

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

mgr Mileny Hübner pt.

„Poszukiwanie istoty i definicji. Recepcja sztuki biedermeieru na ziemiach polskich”

Biedermeier jest pojęciem nie tylko, a raczej nie tyle z zakresu historii sztuki, ile historii kultury, rozumianej szeroko, jako życie społeczne. Z tego wynika pierwszy kłopot wiążący się z rozpatrywaniem zjawiska, które za tym pojęciem się kryje. Kłopot kompetencyjny, ale przede wszystkim materiałowy – gdy bowiem śledzi się nie tylko pojęcie samo, ale przypisywaną mu historyczną zawartość, staje się przed górą (a nawet masywem górskim) rozmaitych faktów z różnych dziedzin. Kłopot kolejny bierze się ze specyficznej genezy terminu, zabarwionego przez długi czas pejoratywnie, ale jednocześnie – co ważniejsze – wywiedzionego z określonej strefy językowo-kulturowej. Co zastanawiające, niemieckie słowo zostało w oryginalnym brzmieniu przyjęte w języku polskim i chyba, o ile się nie mylę, w większości lub we wszystkich językach narodów Europy środkowej i wschodniej. Uznane zostały więc zarówno germańskie pochodzenie zjawiska, jak i w końcu – trafność i zarazem nieprzekładalność pojęcia. Kontekst niemiecki był nie bez znaczenia dla słabości refleksji i pewnej niechęci badawczej, dość długo trwającej, w krajach spoza obszaru niemieckojęzycznego, zwłaszcza tych o trudnych relacjach historycznych z Niemcami i Austrią, jak Polska. Podobnie zresztą rzecz się ma z nazarenizmem, tendencją także „niemieckopochodną”, którą w krajach takich zaczęto badać bardzo późno. Jeśli piszę tu o kłopotcie badawczym z powyższego wynikającym, to w poczuciu konieczności panowania nad problematyką niemcoznawczą przez badaczki i badaczy biedermeieru.

Oceniając więc wysiłek badaczki, która zajęła się pojęciem i zjawiskiem biedermeieru, należy zapytać wpierrw, czy wykazała się ona świadomością owych kłopotów, dalej: czy posiada kompetencje historyczno-socjologiczne, i na koniec dopiero rozpatrywać szczegółowo zakres, kompozycję, język i inne elementy rozprawy.

Przedłożona do recenzji, napisana pod kierunkiem dr. hab. Michała F. Woźniaka, profesora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, rozprawa doktorska mgr Mileny Hübner, proponuje refleksję nad „istotą” i „definicją” *biedermeieru*, a także polską recepcją sztuki wiązanej z tym pojęciem. Tytuł zapowiada więc poszukiwania szerokie, żeby nie powiedzieć – rozproszone problemowo. Chce bowiem Autorka śledzić nie tylko dzieje słowa, zmieniające się sposoby jego definiowania, ale również dzieje tego wszystkiego, co nim określano, posługując się przy tym trudnym do zdefiniowania określeniem „istota”.

Doktorantka nie przyjęła żadnej ściśle określonej metodologii – swoje inspiracje wymienia na s. 8 i 9 wstępu do rozprawy i nie są one spójne, ani wyraziście nazwane, a pochodzą z tradycyjnego repertuaru humanistyki. Nie widzę w tym wady pracy, choć ów „metodologiczny pluralizm” wraz ze wspomnianym rozproszeniem problemowym pociągnie za sobą pewne zachwiania proporcji i błędzenie w poszukiwaniach – o czym niżej.

Unikając niepotrzebnego streszczenia zawartości rozprawy pozwolę sobie jednak na przegląd jej bardzo rozbudowanej struktury, struktury przejrzystej i logicznej. Główna treść pracy znalazła się w pięciu rozdziałach dzielonych na kilka mniejszych części każdy. Rozdział I „*Biedermeier* jako zjawisko ponadregionalne” daje na 65 stronach wnikliwy i szczegółowy przegląd dziejów terminu, wraz z jego pochodzeniem w języku niemieckim, dalej rozważania o periodyzacji i wreszcie poszukiwanie „istoty *biedermeieru*”, rozdartej – żeby tak powiedzieć – pomiędzy kulturą mieszczańską a arystokratyczną i dworską, pomiędzy klasycyzmem, historyzmem i romantyzmem, pomiędzy kosmopolityzmem a nacjonalizmami. To sumiennie i ciekawie sporządzona relacja, choć tu już daje o sobie znać wspomniane zachwianie proporcji: treści rozpatrywane w tym rozdziale wystarczyłyby na osobną dysertację, np. filologicznie rozbudowana analiza terminu, z dziejami jego transformacji, ale również przejmowania przez języki niemieckie, mogłaby/ powinna zająć dużo więcej miejsca, jeśli chcemy istotnie śledzić definicję. Poszukiwania definicji zostają tu więc mocno skompresowane, nacisk położony na śledzenie genezy słowa w języku niemieckim i jego wczesne dzieje. Zatem ten cel badawczy, zakreślony w tytule jako jeden z trzech głównych całej rozprawy, nie zajmie należnego mu, zdawałoby się, miejsca, „istota” zdominuje „definicję”, co potwierdzą kolejne składowe tekstu.

Dalsze rozdziały przenoszą nas już na ziemię polskie i zasadniczo w polską literaturę naukową, popularną i piękną. Rozdział II budzi moje największe wątpliwości: „specyfika kulturowa

i społeczna ziem polskich w XIX wieku” rozważana jest na niemal 50 stronach. Liczba i rozmiary poruszanych tu problemów wymagałyby raczej kilku wielkich tomów, a można odnieść wrażenie, że Autorka ma ambicje istotnie stworzenia podręcznikowego zarysu tych wszystkich społecznych, ekonomicznych, demograficznych, kulturowych zagadnień, które przecież służą jedynie jako tło dla refleksji głównej. Cała ta część, z głębokim sięgnięciem do charakterystyki polskiej szlachty w epoce nowożytnej, aż po cytaty z Paska, mogłaby ulec znacznemu skróceniu, z odesłaniem większości uwag i dygresji do przypisów. Po pierwsze, wiele konstatacji tu zawartych ma charakter oczywistości, po drugie, niektóre sprawiają wrażenie dygresji, np. te o charakterze szlachty, niekoniecznie powiązanych z dociekaniem „istoty” zjawiska *biedermeieru* w wieku XIX. Niewątpliwie Autorka panuje nad podstawową literaturą historyczną, niepotrzebnie jednak dowodzi tego tak pracowicie. Sam nie mając kompetencji historyka dziejów społecznych Polski, nie jestem w stanie ocenić jakości tej części i aktualności tez, sądzę jednak, że wchodząc na obszary obcej dyscypliny należałoby podać jedynie ekstrakt z istniejącego stanu badań.

W Rozdziale III powracamy do analizy tekstów źródłowych, tekstów polskich różnej natury, powstałych do połowy XX wieku. Podkreślam, że rozważane tu są teksty różne, nie tylko z zakresu wiedzy o sztuce – to o tyle istotne, że w Rozdziale IV Autorka zajmie się już tylko powojennym „dyskursem naukowym” i nastąpi kolejne zachwianie proporcji tekstu. Należy jednak podkreślić, że wydobycie bardzo licznych zapomnianych, lokalnych publikacji jest bardzo cenne, pokazuje rozległość występowania refleksji nad *biedermeierem* (albo bezrefleksyjnego odwoływania się doń), cały zaś rozdział zbudowany jest logicznie.

Doktorantka napotkała przeszkody m.in. w postaci słabości badań nad tytułowym zjawiskiem w Polsce, w tym zwłaszcza – co sama akcentuje – nad modą, wnętrzami, sztuką stosowaną omawianej epoki. Słabość ta objawia się zarówno na poziomie wiedzy podstawowej, jak też głębszej refleksji na zjawiskami i procesami. Musiała więc prowadzić kwerendę szeroko i w jej wyniku odnalazła wiele zaskakujących uobecnień *biedermeieru* w kulturze polskiej, w tym m.in. na polu kolekcjonerstwa (o czym traktuje osobny Rozdział V). A przy tym, jedną z ważniejszych zalet pracy Doktorantki jest rozległa kwerenda odnosząca się do obecności *biedermeieru* w kulturze czeskiej i węgierskiej, wspomagająca opowieść o ziemiach polskich i niemieckojęzycznych. Na s. 48 wspomina jedynie mimochodem o znaczeniu Danii dla rozkwitu „czystego” *biedermeieru*, znaczeniu wydobywanym przez badaczy, ale nie rozwinęła tego wątku – szkoda, ale oczywiście

biorąc pod uwagę i tak spore rozmiary rozprawy, wycieczki w kilka innych jeszcze obszarów kulturowych (Szwajcaria, Holandia?) byłyby zapewne niewskazane.

Wątpliwości budzi – odnoszę wrażenie – anachroniczne w swojej kategoriowości podejście do problemu pojęcia „styl”; np. na s. 7 przychyliła się Autorka do określenia romantyzmu jako stylu. Mimo że powołuje się na klasyczne (i dość wiekowe już przy tym) rozważania historii sztuki światowej i polskiej nad tym pojęciem (m.in. Schapiro, Białostocki), konstatując przy tym chaos czy brak rozstrzygnięć w tej materii, wpada nie raz w pułapkę posługiwania się potocznym rozumieniem terminu – np. na początku Zakończenia rozprawy, na s. 272 znajdujemy takie zaskakujące uproszczenie: „Historia pojęcia *biedermeieru* rozpoczęła się niemal równoległe do procesu zanikania tego stylu, który został z czasem wyparty przez estetykę historyzmu”. Nawiasem mówiąc, „historyzm” tu został również użyty w mocno zawężonym i zafałszowanym (pod względem chronologicznym choćby) sensie.

Przy tak rozległym polu badawczym i ambicjach doktorantki sięgnięcia do opracowań z kilku różnych dziedzin humanistyki łatwo wskazać na bibliograficzne luki. Nie mam więc zamiaru tworzyć ich listy, wypomnę jednak kilka poważniejszych pominięć, w nadziei, że Autorka (także ewentualnej przyszłej książki) weźmie te propozycje pod uwagę. Jedną z nielicznych w Polsce osób prowadzących od lat pogłębioną refleksję nad *biedermeierem*, w szerokim kontekście studiów nad literaturą i kulturą popularną XIX wieku, w tym także „stykiem” *biedermeieru* kontynentalnego i wiktorianizmu brytyjskiego, jest Tadeusz Cegielski – ostatnio opublikował *Doświadczenie absolutu w literaturze i plastyce biedermeieru* w tomie zbiorowym *Panopticum. Sztuka, nauka, wyobraźnia* (Warszawa 2022). Jego wcześniejsze studium o zbliżonym zakresie znajdujemy w wielkim tomie *Polski biedermeier* z roku 2018, znanym Doktorantce, ale mam wrażenie w niedostatecznym stopniu w rozprawie wykorzystanym. Z kolei publikacje literaturoznawcze Marii Berkan-Jabłońskiej, w szczególności książka *Arystokratka i biedermeier. Rzecz o Gabrieli z Günterów Puzyninie* (Łódź 2015), byłyby przydatne dla rozwinięcia m.in. rozważań Doktorantki o funkcjonowaniu *biedermeieru* w środowiskach szlacheckich, zaś książki Elżbiety Koweckiej – dla refleksji o wnętrzach polskich XIX wieku i ich wyposażeniu. Z opracowań historii sztuki polskiej wskazałbym na konieczność sprawdzenia tych, które dotyczą omawianej epoki i siłą rzeczy – zagadnień zbliżonych. Nawet jeśli – przykładowo – w książkach Haliny Stępień *Artyści polscy w środowisku monachijskim w latach 1828-1855* (Wrocław 1990) czy Aleksandry Melbechowskiej-

Luty *Mali mistrzowie polskiego pejzażu XIX wieku* (Warszawa 1997) termin *biedermeier* pojawia się marginalnie, znaczące może być omawianie kryjącej się za nim problematyki, materiału historyczno-artystycznego, z wyminięciem samego terminu.

Zaskakuje też brak w rozprawie rozważań w odniesieniu do – i sprawdzenia opracowań – trzech wybitnych osobowości polskiej sztuki XIX wieku, uwikłanych w *biedermeier*, tj. Artura Grottgera, Henryka Rodakowskiego i Józefa Simmlera. Z podobnych powodów jak wyżej: ciekawym byłoby zadanie pytania, czy badacze tych twórczości w danym momencie ich opracowywania związek taki w ogóle brali pod uwagę, może wydobywali wiązane z tym terminem cechy, ale nie odnosili się do samego pojęcia itp. Ewentualne przemilczenia czy omijanie terminu mogą być równie znaczące, co jego używanie...

Skoro Autorka uwzględniła także rozmaite popularne publikacje z przełomu XIX i XX wieku, nie widziałbym przeszkód w sięgnięciu po słowniki i encyklopedie, również te późniejsze. Przykładowo w Encyklopedii Ultima Thule z 1928 r. hasło „*biedermeier*” swoim ujęciem doskonale wpisuje się w wywód Autorki i dostarczyłoby jej dodatkowych argumentów. A co mówią na ten temat np. powojenna Wielka Encyklopedia PWN albo „branżowe” Encyklopedia Sztuki Polskiej (pod red. Jana Ostrowskiego) czy Słownik terminologiczny sztuk pięknych? W tym ostatnim zresztą hasło „*biedermeier*” sygnowała wybitna znawczyni m.in. meblarstwa Bożena Maszkowska. Jeśli nawet nie opiniotwórcze, kompendia takie odzwierciedlają poglądy epoki, środowisk itp. Warto byłoby – skoro prowadzimy badania nad „definicją” – analizować publikacje z definicji właśnie poświęcone definiowaniu pojęć. Ciekawe, czy przegląd taki potwierdziłby formułowane w doktoracie konstatacje, a może wyszłoby na jaw np. „długie trwanie” pewnych uprzedzeń, przyzwyczajenia do szufladkowań itp.

Kwestie natury redakcyjnej

O ile dla podawania w przypisach oryginalnych cytatów w języku angielskim widzę uzasadnienie i doceniam starania o uwiarygodnienie dokładności przekładów własnych Autorki, o tyle ten sam zabieg w odniesieniu do cytatów zapośredniczonych *via* angielski z oryginału niemieckiego już traci sens.

Tekst i towarzyszący mu aparat naukowy zostały opracowane warsztatowo i językowo bez zarzutu.

Można trafić na bardzo nieliczne literówki bądź niedociągnięcia stylistyczne. Dla porządku wynotowuję te odnalezione w lekturze:

- s. 5 „w sztuce identyfikowany był ... [zgubione „w”] kontekście wyposażenia wnętrz...”;
- s. 26 – monachijska spółka architektów to Henry Helbig i Ernst Haiger; Paul Schultze taka pisownia właściwa -Naumburg był przede wszystkim architektem, nie zaś „artystą”, nie tylko zresztą „berlińskim”;
- s. 32 – pisarz Hermann miał na imię Georg, nie zaś George; na s. 174 zostało ono już zapisane prawidłowo. Przy okazji: jeden z jego tekstów o Biedermeierze został wydany w polskim przekładzie w tomie *Spory o Biedermeier* (który Doktorantka wykorzystuje, ale tekstu Hermanna nie wspomina);
- s. 60 Karla Simona książka ma tytuł: *Biedermeier in der bildenden Kunst*;
- s. 71 nazwisko węgierskiego malarza: Munkacsy – w odmianie więc winno być: Munkacsy’ego;
- s. 159-160 nazwisko Wacława Husarskiego zapewne komputer „poprawił” kilkakrotnie na Huzarski;
- s. 162 składnia: „August Zamoyski w artykule poświęconym formizmowi...”;
- s. 176 Ferdynand Hoeksick to oczywiście Hoesick, w przypisie już nazwisko zapisane zostało prawidłowo;
- s. 234 i 235 w przypisach przekręcone nazwiska Kostkiewiczowa i Malinowski;
- w Bibliografii końcowej znikają czasem kursywy w oznaczaniu tytułów pozycji na: ss. 294, 303, 304, 306, 315, 321, 330, 332. Figuruje w Bibliografii pozycja Kozakiewicz 1952 i Riegl 1901 nie zostały rozwinięte (brakuje danych bibliograficznych). Zapis katalogów wystaw powinien być pełniejszy, w obecnej postaci nie podano nawet przy nich, że są katalogami wystawy.

Litania tych lapsusów jest długa, ale niemal wszystkie mają charakter drobny i czysto techniczny i nie wpływają na wysoką ocenę tej strony opracowania.

Konkluzja

Przedłożoną do oceny dysertację widzę jako próbę (z wszelkimi tego zaletami i ryzykami), próbę ambitną, zakrojoną niezwykle szeroko (może nawet zbyt szeroko). Wskazane niespójności czy zachwiania wynikają w głównej mierze z takiego właśnie „totalnego” zakrojenia pracy.

Problematyka jest tu na tyle trudno uchwytna, że próby jej uchwycenia muszą być ryzykowne. Doceniam podjęcie tego ryzyka. Rozprawa bez wątpienia podejmuje szeroki i ważny problem badawczy, przedstawia go pod wieloma kątami i z odwołaniami do bogatej, zróżnicowanej bazy materiałowej i źródłowej. Dysertacja dowodzi umiejętności samodzielnego prowadzenia badań naukowych, przynosi wiele bardzo cennych ustaleń, porządkuje nieopracowany dotąd obszar terminologiczny.

Należy więc stwierdzić w konkluzji, mimo powyżej wyrażanych zastrzeżeń, że przedłożona do recenzji rozprawa mgr Mileny Hübner spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim w obowiązujących przepisach w zakresie warunków dotyczących nadania stopnia naukowego doktora, a także te uznawane zwyczajowo. Wnioskuje zatem o dopuszczenie doktorantki do dalszych etapów w postępowaniu o nadanie stopnia doktora.

Andrzej Pieńkos

Andrzej Pieńkos